№ 10. Warszawa d. 10 Marca 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50 w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2. Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kotłubaja.

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronicy od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

KILKA SŁÓW
z dziedziny hygieny i dyetetyki gołębi.

Podług Eug. Gayot'a.

Skreślił i uzupełnił **S. K.**

(Dalszy ciąg).

Staranie się o schludne utrzymanie, pod jednym jeszcze względem ma niepospolite znaczenie, wybawia gołębie od morderczych chorób pasożytnych, którym tak często niestety podlegają, stając się nieraz ich pastwą. Wyliczać tu wszystkie pasożyty zwierzęce gołębi, byłoby zbytecznem, dość nam na tem, gdy powiemy, że skóra i upierzenie gołębia niejednokrotnie przedstawia cały ogród zoologiczny: nieznośne pchły, nieznośniejsze jeszcze wszystkim znane białe, krwiożercze owadki, pająki i nakoniec skorupiaki, wszystko to sprzysięga się na biednego gołąbka, aby go niepokoić, drażnić, wysysać życiodajną krew, szarpać skórę, nieprzebaczając nawet piórom, które pod drapieżnemi szponami pasożytów tracą połysk, strzępią się, nakoniec wypadają.

Najmniej stosunkowo szkodliwą jest pchła (pulex), ten bezskrzydły, ożywiony, wesoły owadek, a i ta może być przyczyną długich cierpień, nawet śmierci gołębia. Phtiriasis, czyli choroba pchla, ta plaga zwierząt domowych, nieschludnie utrzymywanych, nie oszczędza nawet i naszej ptaszyny.

Pierwszym objawem choroby, mówi M. Bénion, jest nieznośne swędzenie, zwierzę drapie się bezustannie łapkami i dziobkiem; piękne, błyszczące dotychczas upierzenie staje się matowem i jeży. Rozgarnąwszy pióra ujrzymy pasożyty (pchły) nieraz literalnie zalegające skórę, gdzie poruszają się szybko, zwinnie; nadto, jeżeli pilniej przypatrzymy się skórze i piórom, zadziwi nas ogromna ilość drobniutkich, białawych kuleczek przylepionych do skóry, do pierza, wszędzie, gdzie jest potemu miejsce—to są jajeczka, z których później wyłonią się miryady nowych pasożytów! Ciągłe drapanie skóry nie może pozostać bez skutku: naskórek łuszczy się, wzdyma, odpada, pióra coraz słabiej trzymają się miejsca swego przyczepu, nakoniec i one tracą możność pozostania gdzie je przyroda umieściła—wypadają. Piękna, kształtna ptaszyna przemieniła się już w brudne, pozbawione piór, szpetne, wstrętne, ledwo żywe stworzenie.

Dotknąwszy palcami gołębia w takim stanie znajdującego się, przekonamy się, że pod skórą nie ma już ani odrobiny tłuszczu; kości pokryte miękimi, zwiędłymi mięśniami, ot i wszystko. Groźny stan ogólnego wycieńczenia, jaki się pojawia w ciągu choroby, nie zatrzymuje się ale postępuje wciąż dalej, a dalej, dopro-

wadzając do śmiertelnego zejścia, w razie jeżeli choroby nie przerwiemy dość wcześnie.

Rozpoznanie choroby nie przedstawia żadnych trudności; obecność ogromnej ilości rozbójniczych żyjątek jest dostatecznym dowodem, a i rokowanie nigdy prawie zastraszającym nie jest, jeżeli mamy stałe postanowienie walczyć z owadem.

Przystępując do leczenia powinniśmy wiedzieć z czem mamy do czynienia, przedewszystkiem, jakie są warunki biologiczne pchły. Pchła jest to bezskrzydły owad, kładący naraz do 20 jajeczek, których liczba w ciągu miesiąca dojść może, jak niektórzy badacze twierdzą, od 4 do 5 tysięcy sztuk!

Ulubione miejsca dla składania jaj są oprócz skóry i piór, pył, piasek, trociny, suche nieczystości, szczeliny w ścianach, w podłodze, gniazdach. Tam to z owych małych j a j e c z e k podczas ciepłej pogody już w ciągu 6 dni wylęgają się równie małe g ą s i e n i c z k i, poruszające się jak wszystkie inne gąsienice przy pomocy skórczu pierścieni je składających.

Po jedenastu dniach zwykle już gąsienica przeradza się w małoruchliwą, choć opatrzoną nóżkami poczwarkę, aby po dniach 20 przekształcić się w zupełnie już rozwinięty owad.

Leczenie tedy zależeć będzie na zabiciu pasożyta, oto cel do którego dążymy, czego gdy dosięgniemy, nagroda nas nie mija, choroba sama przez się ustaje.

Aby zabić pasożyty na skórze samego gołębia, należy przesypywać ją między piórami proszkiem z liści tytuniowych, kwiatu ziela, pierściennika lekarskiego (flores pyrethri, od anacyclus officinarum, compositae), proszkiem nasienia sabadilli (semen sabadillae, od veratrum officinale s. asagraca officinalis, colchiaceae), proszkiem nasienia ostróżki (semen staphisagriae, ranunculaceae), proszkiem nasienia pietruszki (semen petroselini, od petroselinum sativum, umbeliferae), lub też robić wcierania z maści benzynowej, siarczanej (unguentum sulphuratum simplex), która składa się z jednej części sproszkowanej siarki i z 2 części tłuszczu, wcierania z maści Helmerich'a (Rp. Sulfuris depurati p. 2., Kali carbonici p. 1., Adipis Suili p. 8), z maści merkuryalnej i t. d.

Pożyteczne też są odymiania, przedsiębrane na wolnem powietrzu, z liści tytuniowych, kąpiele z wątroby siarczanej, obmywania z rozcieńczonego 98-a częśc. wody (1—2%) kwasu karbolowego lub z benzyny, dodają do nich trochę naparu z kminku lub piołunu.

Powyższe leczenie będzie mieć jednak dodatni skutek jedynie wtedy, gdy nieograniczając się na leczeniu gołębi, nie zaniedbamy jak najdokładniejszego oczyszczenia gołębnika, w ścianach bowiem tego ostatniego znajduje się źródło, z którego płyną coraz nowe legiony pasożytów; zabijemy ich na gołębiu tysiąc, ale w szparach ścian, ale w słomie gniazd, ale w kurzu pokrywającym podłogę, pozostanie ich w kształcie zarodków krocie tysięcy! Jednoczesne zatem oczyszczanie gołębi i gołębników jest bezwarunkowo niezbędne, w przeciwnym razie szkoda czasu i, jak to mówią, atłasu.

Należy zatem najprzód wyrzucić z gołębnika wszystką słomę, ściany i podłogę wymieść, wyskrobać, pył wydalić, szpary wykitować wapnem lub gliną zmieszaną z wapnem, a nareszcie cały gołębnik wewnętrzu wybielić grubo wapnem, które ma własność zabijania nietylko już dorosłych pcheł lecz i ich jajek.

Chlorek wapna lub smoła mogą być także użyte do pociągnięcia ścian gołębnika, lecz jedynie wtedy, gdy możemy usunąć z niego na czas pewien gołębie, w przeciwnym bowiem razie, silna woń powyższych środków może działać szkodliwie na organy oddechowe ptactwa.

Po takiem jak można najdokładniejszem odświeżeniu całego gołębnika, podłogę posypuje się suchym piaskiem i gołębie wpuszcza do swych gniazd poprzednich.

Oprócz pcheł, jakeśmy wyżej nadmienili, skóra gołębi może być siedliskiem innych pasożytów, przeważnie należących do klasy pajęciaków (arachnoidea) a mianowicie do oddziału kleszczaków (acarina). Tutaj należą: sarcoptida—świerzbowce, dermatophagi—naskórniaki, dermanyssus avium, ricinus, mallop

gus, z których jak naprzykład dwa ostatnie po kilka odmian mieszkających na gołębiu posiadają. Jedne z nich są dość duże, dostrzegalne dla gołego oka, inne mikroskopowej wielkości, dostępne zaledwie dla oka uzbrojonego w dość silne powiększające szkła, ztąd też i walka z niemi staje się trudniejszą, szczęściem, że nieco rzadziej niż pchły napastują gołębia.

Podobnie jak pchła, powyższe pasożyty podlegają licznym przeobrażeniom, i młode ich kształty przebywają to na skórze gołębia to na innem jakiem miejscu.

Najczęściej i w tym także wypadku nieczystości, ekskrementa, pył, piasek i t. p. są tymczasowym składem dla jajek i jakkolwiek jajka te są zwykle wątłe, łatwo marniejące, jednak dzięki ogromnej ich ilości, pomimo iż znaczna część onych przepada, jednak gatunek nie ginie, lecz przy sprzyjających okolicznościach rozmnaża się i to do olbrzymich ilościowo rozmiarów, stając się nieraz przyczyną znacznych strat w gołębiem gospodarstwie.

Niektóre gatunki tych pasożytów pierwotnie przemieszkują w trawie, na łąkach, szczególniej pod lasem i ztamtąd już przyczepione do łapek lub skrzydełek gołębia przenoszą się w gołębniki, gdzie zakwaterowawszy się stają się natrętnymi, stałymi, często trudnymi do pozbycia się mieszkańcami.

Po dostrzeżeniu gości (a dostrzedz można tylko gatunki większe) należy niezwłocznie przystąpić do ich wydalenia, najprzód z powierzchni skóry, a następnie i z gołębnika, najlepiej zaś zrobić i jedno i drugie jednocześnie.

W tym celu zaleca się na skórę wspomnione wyżej obmywania lub smarowania, a jeżeli cierpliwości nam na to starczy (starczyć zaś jej powinno zawsze), to wyskrobawszy z fajki sok osadzający się z tytuniu, maczamy w nim słomkę i dotykamy nią pasożyta. Ten ostatni sposób o tyle jest lepszym od prostego wyrywania wszczepionych w skórę kleszczaków, że pasożyt odpada wraz z główką swą, która przy wyrywaniu często pozostaje i sprowadza tworzenie się krost i ropiących bąblów.

Z kleszczakami małymi, których gołem okiem dojrzeć nie podobna, sprawa nieco trudniejsza, zwłaszcza pod względem rozpoznawania choroby, tymbardziej gdy nie jesteśmy w posiadaniu szkieł powiększających, z pomocą których można dość łatwo dojrzeć maleńkie poruszające się na skórze punkciki, to jest pasożyty. W tym razie przy dyagnozie (rozpoznawaniu) kierować się musimy wyglądem skóry.

Podczas obecności pasożytów, o których mowa, skóra staje się pryszczowatą, pokrywa się czerwonawemi plamkami, strupkami, naskórek odpada, nakształt blaszek, nadto zwierzę cierpi nieznośne swędzenie, od którego wolnem nie jest ani we dnie ani w nocy.

Pasożyt widocznie nie ma swych ulubionych miejsc albowiem rozprasza się po całej skórze, nie pozostawiając ani nawet skrawka wolnego. Wynik choroby, jeżeli nie zastosujemy dość wcześnie przytoczonych powyżej smarowań i obmywań, bywa najczęściej śmiertelny, spowodowany ogólnem wycieńczeniem. Nie należy więc czasu tracić i ociągać się z leczeniem.

Jeżeli przekonamy się o obecności nieprzyjaciół lub nawet mamy uzasadnione podejrzenie należy wszystkie przedmioty należące do gołębi wyczyścić wrzącą wodą, to samo zrobić ze ścianami, z podłogą i gniazdami, następnie obficie pociągnąć mlekiem siarczanem, do którego dobrze będzie dodać proszku owocu burzankowego (fructus s. poma colocynthidis), licząc dwa łuty na kwartę płynu, lub też domieszać na połowę mocnego odwaru ziela piołunu. Najlepszym jednak przeciwpasożytnym środkiem jest woda smołowa lub dziegieć.

Wszystkie powyżej wskazane środki bezwarunkowo odnoszą skutek, ale pod warunkiem, że dodamy do nich jedno jeszcze—cierpliwość. Bez tej ostatniej nie bierzmy się do roboty, półstarania bowiem na nic się nie przydadzą. Robić dobrze albo wcale, czas to złoto, którego marnować nie należy. (d. c. n.).

O WYCHOWIE ŹREBIĄT.

(Dalszy ciąg).

W tym wieku źrebięta często nabierają złych nawyknień i dlatego trzeba zwracać baczną uwagę, aby do tych nie dopuścić. Zaznaczymy tutaj gryzienie rozmaitych przedmiotów z drzewa, żłobów, drabinek, przegród i t. p. Nawyknienie to pochodzi często z nudów lub też z powodu swędzenia w jamie pyskowej przy wyrzynaniu się zębów. Tej ostatniej przyczyny usunąć niepodobna, natomiast źrebię nigdy się nudzić nie będzie, gdy jest w towarzystwie innych zwierząt, ma stosowną opiekę i możność używania ruchu na świeżem powietrzu. Skoro tylko zauważymy chęć do gryzienia drewnianych przedmiotów, trzeba w tem ustawicznie przeszkadzać źrebięciu nawoływaniem, a jeżeli to nie pomoże, nader oględnem używaniem bicza. To nawyknienie nietylko powoduje niszczenie rozmaitych przedmiotów, ale nadto źle wpływa na samo rozwinięcie się zębów i prowadzi do tak zwanej łykawości. Takie źrebięta z czasem nie zadawalniają się samymi przedmiotami z drzewa, ale gryzą wszystko co tylko się im trafi, uprzęż, lejce, uzdy i t. d. Od takiego nawyknienia trzeba zawczasu odzwyczajać, smarując przedmioty podlegające gryzieniu dziegciem, naftą lub innymi cuchnącymi wytworami. Obijać te przedmioty blachą, jak to robią dla odzwyczajenia od łykawości koni, w tym razie nie należy, albowiem źrebięta stoją w stajni nie na uwięzi, we dnie zaś bywają wypuszczane na świeże powietrze. Najlepiej jest ustawicznie śledzić źrebię i odzwyczajać je od nałogów natychmiast po ich ukazaniu się.

Drugą wadą zjawiającą się w tym wieku jest jednostajne, bezmyślne i długotrwałe przestępywanie z nogi na nogę. Nawyknienie to zjawia się wyjątkowo tylko u tych źrebiąt, które przez czas dłuższy zostają w klatkach, i ma nader zgubny wpływ na nogi i uformowanie kopyt, obok wstrętnego widoku, musi zatem być jak najwcześniej wykorzenione.

Czyszczenie źrebięcia szczotką odbywa się w dalszym ciągu, zgrzebło zaś jeszcze rzadko się używa, albowiem źrebięta zostające na wolności w ogrodach lub na pastwiskach mało się pocą i pylą. Zbytecznem jest tutaj dodawać, iż do dozorowania źrebiąt i wszelkich około nich czynności używać należy tylko ludzi pewnych, zasługujących na zaufanie i zamiłowanych w dozorowaniu zwierząt.

Hodowanie źrebiąt od dwóch lat.

W trzecim roku życia źrebięcia następują znaczne zmiany w budowie ciała i w ukształtowaniu zębów, to jest źrebię traci zęby mleczne, a nabywa stałe, co ma znaczny wpływ na cały organizm zwierzęcy i często pociąga za sobą rozmaite chorobliwe objawy, wymagające podwojonej opieki. Pokarm w tym wieku powinien być dostateczny, aby się siły odpowiednio rozwijały, lecz nie powinien być nadto obfity, albowiem zadaniem hodowli jest dostarczenie naturze odpowiedniego materyału do wyrobienia i utrzymania organizmu nie zaś podbudzanie jej po za prawidłowe granice. Zanadto wielkie porcye sprawiają tylko niepotrzebny wydatek, z którego nie ma żadnej korzyści, gdyż młody koń przybierze przedwcześnie zewnętrzne kształty dorosłego konia, nie mając jego sił, a masa jego ciała powiększa się kosztem kształtów prawidłowych. W takich warunkach nawet daleko powolniej rośnie i dojrzewa, a dla prawdziwego znawcy zapasiony źrebak traci wszelką wartość. Dzienna racya owsa w tym wieku się nie powiększa i zostaje jak dotąd to jest 6—7 funtów, natomiast siana można dawać do 12 funtów z domieszką niewielkiej ilości słomy. Taka przewaga grubej paszy nad ziarnem zaleca się dla tego, iż w czasie zmiany zębów nadto silny karm działałby podniecająco na organizm zwierzęcy.

Przyrost ciała w tym roku, to jest powiększenie wzrostu na wysokości kłębu mniejszy jest niż w uprzednim i stanowi 12% ogólnego przyrostu.

Co się tyczy dalszego hodowania źrebiąt, to w tym roku wypędzanie na pastwisko powin-

no stać na pierwszem miejscu i mieć pierwszeństwo przed zwyczajnym maneżem bez dobrej trawy, albowiem jest to sposób hodowania najbardziej zbliżony do natury i przy nim rozmaite choroby, łatwo wynikające u dwuletnich źrebiąt albo nie powstają wcale, albo rychlej przechodzą.

Pastwisko dla źrebiąt powinno się wybierać równe, porośnięte dobrą chociażby nawet nie nadto bujną trawą, wolne od kamieni, nie grzęzkie, bez wązkich i głębokich rowów, kanałów i jam, mogących spowodować nieszczęśliwe wypadki i obrażenia nóg. Na pastwisku powinny się znajdować miejsca ocienione i dostępna woda do picia, najlepiej bieżąca, czysta i nie nadto zimna. Źrebięta zwykle najchętniej piją po napaszeniu się i w tym razie niepotrzeba się obawiać przeziębienia lub ochwatu, albowiem przy zupełnej swobodzie ruchów, nigdy nie może być rozgrzania się w wysokim stopniu; zresztą źrebięta nie zostają na pastwisku bez dozoru i w niektórych razach można je nie dopuszczać do wody, przez urządzanie odpowiednich zagród. Lepiej jednak pozwalać źrebięciu gasić pragnienie na pastwisku, niż zmuszać je do kilkugodzinnego obchodzenia się bez picia, w skutek czego niechętnie jé trawę i po powrocie do domu łapczywie pije zimną wodę studzienną lub z kałuży.

(d. n.).

WŚCIEKLIZNA U ZWIERZĄT.

(Dalszy ciąg).

Wodowstrętu w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu nigdy nie bywa u psów wściekłych. Zawsze bez wyjątku prawie w tym okresie psy gryzą wszystko co się zdarzy, nawet połykają przedmioty do jedzenia nie służące, odzienie, siano, słomę, piasek, skórę, gnój, nawet własne łajno. Już w tym okresie spojówki często są nieco zaczerwienione, zarówno jak błona śluzowa nosa i jamy ustnej, a źrenice są rozszerzone. Popęd płciowy często jest podniesionym, tak że psy ze szczególnem zadowoleniem liżą i obwąchują organa płciowe drugich psów. Na miejscach dawnego ukąszenia zjawia się podniesiona czułość i psy zwykle drapią te miejsca, a często gryzą je aż do krwi. Już w tym okresie często zjawiają się zmiany w gardle, tak że połykanie staje się utrudnionem, a wydzielenie błony śluzowej jamy ustnej i ślinianek albo się zmniejsza, tak że jama ustna staje się zupełnie sucha, lub też znacznie się powiększa i z pyska wydziela się ślina i piana w ogromnej ilości. Ta ostatnia okoliczność nie stanowi jeszcze dowodu, jakoby funkcya ślinianek była wzmożoną, ale może być skutkiem utrudnionego połykania. Nader charakterystycznym objawem u psów wściekłych jest pociąg do uciekania z domu, który następuje ku końcowi pierwszego okresu; w skutek tego rzadko się zdarza, żeby psy wściekłe kąsały domowych, albowiem gdy się już zaczyna ten nieprzeparty pociąg do kąsania wszystkiego i wszystkich, psy zwykle wiedzione instynktem są daleko od domu. Jednakże więcej prawdopodobnem się zdaje, że przyczynę tej ucieczki stanowi wysoki stopień niespokojności, jaki się zjawia u psów dotkniętych tą chorobą.

Okres wstępny trwa od dwóch do trzech dni, rzadko się przeciąga dłużej i najdalej po siedmiu dniach następuje tak zwany okres podrażnienia.

W okresie podrażnienia opisane już przypadłości potęgują sie coraz więcej, oraz występują nowe, nader charakterystyczne. Rozdrażnienie, pociąg do uciekania z domu, popęd do kąsania przy zupełnym braku apetytu, przybiera coraz wyraźniejsze cechy i dochodzi do wysokiego stopnia natężenia, przy czem wszelkie objawy występują paroksyzmami. Psy pozostające na wolności rzucają się na ludzi i na zwierzęta kąsając, a zamknięte w klatkach używają wszelkich sposobów do wyzwolenia się. Wtedy już najczęściej psy nie poznają swych panów i nie okazują najmniejszego posłuszeństwa. Hertwig powiada, że wściekłe psy kąsają ludzi nader słabo, znacznie słabiej niż psy zdrowe rozgniewane i gdy się rzucają na znajomych ludzi jakby odzyskują chwilowo przytomość i słabo ściskają szczęki, tak że sprawiają tylko lekkie zadraśnięcia.

Między innymi objawami, wzmaga się też pociąg do gryzienia i połykania rzeczy niestrawnych, szczególniej własnego łajna. Często bardzo psy w tym okresie gryzą swoje własne ciało. Popęd płciowy podniesiony w pierwszym okresie, teraz zupełnie ustaje i najczęściej spostrzega się zatwardzenie stolca, oraz zatrzymanie uryny. Między napadami bywają chwile, trwające nieraz po kilka i kilkanaście godzin zupełnej przytomności, zupełnego ustania opisa-

nych symptomatów, wówczas zbiegłe zwierzęta wracają nawet czasami do swoich panów, ale tylko po to, aby ich wkrótce znowu opuścić i to już na zawsze.

Do najbardziej charakterystycznych oznak wścieklizny trzeba zaliczyć zmianę głosu przy szczekaniu, co według wszystkich autorów stanowi wybitną oznakę tej choroby. Głos staje się ochrypłym i zmienionym w ten sposób, że każde szczeknięcie bywa znacznie dłuższem, przeciągłem, coś w rodzaju szczekania połączonego z wyciem, przy czem pies ma zwyczaj wyciągać mordę w górę. Po paru dniach głos staje się zupełnie ochrypłym. Szczekanie psa porażonego wścieklizną do takiego stopnia jest charakterystycznem, że wprawne ucho zdaleka już może rozpoznać niebezpieczeństwo.

W dalszym ciągu trwania choroby, widzimy znaczne przekrwienie spojówki, oczy zamglone, przy czem zwykle psy przymykają je na światło.

Podczas trwania okresu podrażnienia zwykle następuje raptowne wychudnięcie psa, połączone z upadkiem sił. Pod koniec niniejszego okresu zwierzę przedstawia przerażający widok, wychudzone straszniej, wzrok zamglony, smętny, pysk często opuchnięty, skóra nad oczami i na czole fałdująca się, głos ochrypły. Skoro tylko opisane symptomaty dojdą do najwyższego naprężenia, co zwykle nie trwa dłużej nad 2 do 4 dni, wtedy następuje szybka zmiana i choroba przechodzi w następujący okres.

Często bardzo opisywana i dotychczas jeszcze w publice przytaczana szczególna postać psa wściekłego, nie ma żadnej podstawy. Tak np. psa wściekłego przedstawiają koniecznie z sierścią najeżoną, ze spuszczonym ogonem i pianą w pysku; twierdzą również że pies wściekły biegnie zwykle w prostym kierunku, że psy zdrowe czują wściekłego i uciekają od niego. Te i inne uwagi nie mają ogólnego zastosowania i jeżeli się sprawdzają to tylko jako przypadkowe objawy.

Okres trzeci, paralityczny, cechuje się zupełnym upadkiem sił; napady stają się coraz rzadsze, głos coraz słabszy i ochrypły, chudnięcie znaczne i zjawia się charakterystyczne osłabienie krzyża i zupełna jego bezwładność. Jeżeli zwierzę jeszcze chodzi, to chód jego jest nierówny, niepewny, ogon spuszczony, pysk otwarty, język wywalony zabarwiony w sinawy kolor, oddech nieco przyśpieszony i utrudniony, puls znacznie przyśpieszony i nitkowaty. Wkrótce atoli następuje zupełny paraliż tylnej części ciała, kompletny upadek sił i zwierzę zdycha po upływie 5 do 7 dni od początku choroby. Czasami śmierć następuje wcześniej, na trzeci dzień, rzadko bardzo później, na 8 lub 9 dzień, a dłużej nad 10 dni choroba nigdy się nie przeciąga.

Wścieklizna występująca w formie spokojnej odznacza się jak to już samo nazwanie wskazuje spokojnem zachowaniem się zwierzęcia. Badając bacznie cały przebieg tej formy choroby, można wyprowadzić wniosek, iż jest to ni mniej ni więcej jeno uprzednia tylko co opisana forma bez drugiego okresu, to jest okres prodromalny wstępuje odrazu w okres paralityczny, lub też jeżeli i daje się skonstatować okres podrażnienia to jest on nader niewyraźnym i krótkotrwałym. Głównym objawem formy spokojnej jest paraliż dolnej szczęki, w skutek czego pysk jest zawsze otwartym, śliniącym się, a pies nie może ani szczekać, ani kąsać. Ta ostatnia okoliczność powoduje, iż wzmiankowana forma wścieklizny nie przedstawia takiego niebezpieczeństwa, jak forma gwałtowna. Paraliż dolnej szczęki bywa zupełnym, przy czem połykanie jest również utrudnione; jednakże psy doprowadzone do złości, mianowicie przy niezupełnym paraliżu czasami mogą kąsać i dlatego należy się zawsze mieć na baczności. W ogóle psy porażone wścieklizną spokojną, od początku choroby stają się apatycznymi, obojętnymi i niechętnie uciekają z domu. Bezwładność krzyża następuje tutaj również jak i poprzednio, tylko w znacznie większym stopniu, a szczekanie ma tylko miejsce w samych początkach choroby. Wszystkie inne symptomaty pozostają w swojej sile. Śmierć zwierzęcia następuje zwykle rychlej niż przy gwałtownej formie, po upływie dwu, trzech, najdalej pięciu dni.

Przypadłości wścieklizny u innych zwierząt są mniej więcej podobne, stosownie do natury każdego zwierzęcia. Konie stają się od początku niespokojne i złe, na miejscu ukąszenia objawia się silne swędzenie, często przestępują z nogi na nogę, tupią, drżą całem ciałem, biją nogami, tarzają się, następnie tracą apetyt, chudną, okazują chęć do kąsania, jednak nie pożerają jak psy rzeczy niestrawnych. Popęd płciowy wzmaga się, oddech bywa przyśpieszony, z pyska wydziela się dużo śliny i piany, głos mają ochrypły. Wodowstrętu również nigdy nie okazują. Paraliż tylnej części ciała szybko się rozwija i zwierzęta zdychają w konwulsyach na 4 lub 6 dzień po zapadnięciu. Niektórzy badacze dostrzegli u koni formę spokojną, która się wyraża głównie przygnębieniem centralnego nerwowego systemu, jednak ta forma u koni nader rzadko się pojawia. (d. c. n.).

H. Kotłubaj.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

X.

Maść benzynowa przeciw świerzbowi u koni działająca nader skutecznie, przyrządza się następującym sposobem: cztery łuty benzyny mieszają się z dwoma łutami oliwy pospolitej i do tego dodaje się pół łuta kantaryd w proszku. Po kilkudniowem ustaniu się trzeba przecedzić i otrzymanym olejkiem smarować miejsca dotknięte wysypką.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Sprawozdanie z działalności Warszawskiej Lecznicy dla Zwierząt za miesiąc Luty r. b. Udzielono porad 222, w tej liczbie było: koni 133, psów 82, krów 2, wół 1, kóz 2, ptaków 2. Odnośnie do rodzaju chorób było: z chorobami skórnemi 17, organów oddechowych 33, moczopłciowych 4, kanału pokarmowego 39, z chorobami nerwowemi 4, z tyfusem 4, podejrzanych o wściekliznę 11, wściekłych psów 1, z nosacizną psów 7, z tylczakiem koń 1, z chorobami oczu 5, uszu 1, z kulawizną koni i chorobami kopyt 34, z wywichnięciem 15, uderzeń z ich następstwami 32, nowotworów 5, ze złamaniem kości 2, z grudą 6, na oszczenienie 1, bezwład 1. W szpitalu lecznicy w tym czasie było leczonych: koni 14, psów 42. Z tych padło: koń 1, psów 4. Większych operacyj zrobiono 5.

— W tych dniach został sporządzony rejentalny akt spółki w celu fabrykacyi wojłoku roślinnego i innych przetworów torfowych. Wyroby tego produktu od lat kilku znalazły wielkie powodzenie zagranicą; powinny się też rozwinąć i u nas pomyślnie, choćby ze względu, że wojłok roślinny zastępuje we wszystkich użytkach słomę, wartością swoją taką przewyższa i stanie się produktem o połowę tańszym. Wojłok roślinny będzie miał przeważnie zastosowanie jako wyborna podściółka dla zwierząt. Budowę fabryki już rozpoczęto pod Warszawą w majątku Otwocku, odległem o kilka wiorst od stacyi kolei Nadwiślańskiej, z którą ma być połączoną koleją konną. Założycielami tej fabryki są: pp. Alfred Ciszkiewicz, Feliks Rymkiewicz, Józef Przygodzki, Wilhelm Strumfeld i Antoni Eitner.

— We wsi Zagrobki pod Warszawą pokazał się księgosusz. W ciągu tygodnia padło tam kilkadziesiąt sztuk bydła, a drugie tyle dla przerwania zarazy zabito. Jednocześnie zaraza ukazała się we wsiach Skubanka i Dzbanice gmin Gzowo i Zegrze, powiatu pułtuskiego. Przywóz mięsa i przypędzanie bydła z tych miejscowości zostało wzbronionem.

— Warszawskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami, pragnąc łącznie z Rygskiem i innemi tegoż rodzaju towarzystwami przyjąć udział w wystawie przemysłowej, mającej się odbyć w miesiącu maju r. b. w Rydze, ma zaszczyt uprzejmie prosić PP. Członków jak również osoby sprzyjające sprawom Towarzystwa opieki nad zwierzętami, o dostarczenie zarządowi jego, mieszczącemu się, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod № 11, najdalej do d. 15 (27) marca r. b., z wykazaniem cen sprzedażowych, przedmiotów mających łączność z celami opieki nad zwierzętami, a mianowicie:

1. Plany budowli dla zwierząt.
2. Modele wzorowych zabudowań i zewnętrznego ich urządzenia.
3. Przybory do tychże zabudowań.
4. Przyrządy służące dla opieki i ochrony zwierząt.
5. Przyrządy wyłączne dla wykorzenienia złych narowów koni.
6. Podkowy i gwoździe dla podków.
7. Przyrządy dla chorych koni.
8. Środki dezinfekcyjne dla miejsc w których pozostają zwierzęta.
9. Uprząż konna, przyrządy dla zaprzęgu i wyprzęgu.
10. Przyrządy wyłączne dla prowadzenia i poskramiania rozpłodowych buhajów.
11. Maski różnej konstrukcyi dla zabijania bydła.
12. Nożyce różnego układu dla strzyży owiec.
13. Przedmioty dotyczące psów.
14. Modele sposobów służących dla przewożenia drobnego inwentarza.
15. Wypchane ptaki pożyteczne i szkodliwe.
16. Klatki dla ptaków.
17. Gniazda i przyrządy do wylęgania.
18. Sposoby dla przewożenia domowego ptactwa.
19. Narzędzia weterynaryjne.
20. Dzieła dotyczące opieki nad zwierzętami.

Zarząd Warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, poręczając za całość dostarczonych mu przedmiotów, nadmienia jeszcze, że koszta przewozu tychże do m. Rygi i z powrotem przyjmuje na siebie.

— W dniach od 26 do 28 marca r. b. odbędzie się w Wiedniu wystawa psów, staraniem tamtejszego towarzystwa chowu drobiu i psów. Premiowanie tym razem odbędzie się podług klas, a przypuszczone będą do ubiegania się o premie okazy ras, chowanych w monarchii i Niemczech. Najsłynniejszych kynologów miejscowych i zagranicznych zaproszono do komitetu sędziów, a kierownictwo wystawą objął znany na polu sportu markiz Bellegarde.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Stan. w Opolu. Mszyca jest to owad należący do rzędu półskrzydłych (*hemiptera*), do oddziału *phytophtires*, do rodziny *Aphidae*. Ciało mszycy jest miękie, owalne o małej głowie z półkolistemi oczami. Po przezimowaniu powstają na wiosnę z jajek bezskrzydłe owady, którym skrzydła wyrastają dopiero w późniejszym czasie, samice zaś są zwykle bez skrzydeł i po zapłodnieniu składają jajka; są nader mnożne i szkodliwe. Mnóstwo gatunków przebywa gromadnie na rozmaitych roślinach i szkodzą w skutek wysysania soków zapomocą dziobka, co często powoduje nabrzmiałości na różnych tkankach roślinnych, wypełnione obfitą słodyczą z nich się wydzielającą, na którą mrówki są bardzo łakome. Dla tej też słodyczy mrówki zabierają często mszyce do niewoli. Mszyce są tak mnożne, że według Reaumur'a jedna samica zdolna jest w pięciu pokoleniach wydać przeszło 5 bilionów sztuk. Wyniszczane bywają przez strzyżyka, pieżę, myszy, wiele owadów, a także giną od dymu tytuniowego.

P. Karp. w Czombrowie. Ma Pan opłaconą półroczną prenumeratę na Opiekuna. Za życzliwe słowa szczerze dziękujemy.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 9 str. 67, wiersz 9 z góry, zamiast najszlachetniejszych, powinno być najschludniejszych.

OGŁOSZENIA.

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 6 Marca 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	70	—	87	2	65	3	20
Żyto	—	70	—	83	4	20	4	90
Jęczmień	—	75	—	88	4	—	4	50
Pszenica	—	90	1	40	6	50	8	70
Siano	—	50	—	60	—	—	—	—
Słoma	—	25	—	30	—	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 11 Февраля 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23.